

Ironia i patos we wspomnieniach o Szymborskiej

Z Wojciechem Kudybą, poetą, eseistą, krytykiem i historykiem literatury,
rozmawia Bożena Zofia Kachel

Bożena Zofia Kachel: – *Krótko po śmierci Wisławy Szymborskiej opisał Pan w języku włoskim swoje spotkanie z polską poetką, sławną i cenioną również we Włoszech. Czy było to jedyne spotkanie Pana z Noblistką, czy jedno z wielu? Zechciałby Pan podzielić się swoimi wspomnieniami ze spotkania z Szymborską oraz tym, czym jako poetka zafascynowała Pana najbardziej?*

– Takich spotkań się nie zapomina. Nie było ich zresztą zbyt wiele, najbardziej pamiętam pierwsze. W 1992 roku poetka mieszkała jeszcze w szarym bloku z widokiem na zaniedbane podwórko, ja byłem zaraz po studiach, skorzystałem z okazji, że moja dyrektorka była przyjaciółką poetki i wzięła mnie ze sobą. Na ósme piętro jechało się skrzypiącą windą. Usiedliśmy w pokoju gościnnym, przy małym stoliku, na którym stała już kawa. Po prawej stronie, pod ścianą było duże biurko, na którym leżała szyba. Pod szybę ktoś powtykał małe skrawki papieru, zapisane drobnym, nierównym pismem. Najbardziej prywatna przestrzeń pisarza – jego notatki, zapiski, z których rodzą się wiersze. Tak pomyślałem. Kiedy poetka wyszła na chwilę do kuchni, kilka z nich udało mi się odczytać. „Marmoladowy giermek”, „Paź złotopłowy”, „Błada księżniczka”, „Ciężki król”. Wstałem od stołu z uczuciem konsternacji. Wspomnienia z dzieciństwa? Spis bohaterów baśni? Nasza rozmowa zaczęła się właśnie od tego – od objaśnienia świata pod szkłem. „Wie Pan, bezdomne koty nie mają imion, a ja muszę je jakoś zawołać, zanim dam im jeść. Przychodzi ich coraz więcej, są bardzo różne. Boję się, że o którymś zapomnę. Dlatego zapisuję. Muszą się jakoś nazywać.” To właśnie mnie w poetce zafascynowało najbardziej – troska o codzienne sprawy, o zaniedbane koty i mnóstwo innych rzeczy, na które nie zwracamy uwagi. „Czy jest Pan poetą? – zapytała Wisława Szymborska. „Tak” – odpowiedziałem. Wyjęła wtedy spod łóżka tom *Ludzie na moście* i napisała

dedykację „Panu Wojciechowi Kudybie (Poeta!) – bardzo serdecznie – Wisława Szymborska”. A na koniec powiedziała. „Jeśli jest Pan poetą, to z czasem zrozumie Pan, jak ważne jest to, co inne”.



Wojciech Kudyba

– *Na łamach prasy można spotkać określenie dotyczące Wisławy Szymborskiej – „...to Poetka od „rzeczy nieważnych, które są ważne”. Czy Pan podziela takie zdanie o Poetce?*

– To trafna formuła. Julian Przyboś powiedział kiedyś o swej młodszej koleżance, że w swoich wierszach jest krótkowidzem: dostrzega przede wszystkim to, co znajduje się najbliżej. Kiedy przyjrzymy się obrazom, jakie pojawiają się w poezji Wisławy Szymborskiej, to prędzej czy później sami dojdziemy do podobnych wniosków. Poetka prawie nigdy nie stara się przedstawiać czegoś, co znajduje się w oddali, najczęściej opisuje drobne przedmioty, małe zwierzęta – jednym słowem: to co widzi się z bliska. Bliskość ta ma zresztą także inny wymiar – emocjonalny. Szymborska jest poetką codzienności – poetką zwykłych spraw i zda-

zeń. Dochodzimy w ten sposób do paradoksu, który Pani przywołała. Z punktu widzenia kogoś obcego, niewrażliwego, przedmioty, którymi wypełniamy nasz pokój, nie mają zbyt wielkiego znaczenia, a sprawy, które się w nim dzieją są tak małe, że nie warto na nie zwracać uwagi. Dla nas jednak to są rzeczy absolutnie najważniejsze i sprawy o podstawowym znaczeniu, bo właśnie z nich składa się nasze życie – innego na razie nie mamy.

– *Niektóre utwory Wisławy Szymborskiej są bardzo ironiczne. Czy według Pana „ironia” była towarzyszką Jej życia?*

– W Europie Zachodniej opisuje się współczesną polską poezję jako dość spójny nurt „ironicznych moralistów”. Oprócz Szymborskiej umieszcza się w nim Różewicza, Herberta, Miłosza. Myślę, że słusznie. U nich wszystkich ironia jest sposobem budowania dystansu, formą ocalania własnej suwerenności. Każdy z tych poetów rozumie ją jednak trochę inaczej. Myślę, że u Szymborskiej chodzi o obronę tego, co zwyczajne, pojedyncze, prywatne. Jej postawa nie jest sarkastyczna, zjadliwa, lecz raczej łagodna, nieustannie towarzyszy jej rodzaj ciepłego uśmiechu nad głupotą wielkich ideologii... Mam wrażenie, że poetka wykreowała w swej twórczości specjalny typ bohatera – jest to ktoś zwykły, przeciętny. Ale to właśnie on jest u niej mądrzejszy niż filozofowie, ideolodzy, politycy. To trochę tak, jakby poetka mówiła: „mądrość jest w twoim domu, nie pozwól, by inni narzucili Ci swój sposób myślenia”.

– *Szymborska nie znosiła „patosu”. A Pan, jak Pan odnosi się do patosu? Czy wiersze trzeba czytać „na kolanach”?*

– Nie, na pewno nie. Poetka nie znosiła „postawy uniżonej” wobec wiersza i wobec siebie. Dlatego tak często żartowała zarówno ze świata, jak i własnej poezji i samej siebie.

(Dokończenie na stronie 4)